

Chrostowski, Tadeusz

Płock w życiu Marii Kuncewiczowej

Notatki Płockie 20/4-83, 30-31

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PŁOCK W ŻYCIU MARII KUNCEWICZOWEJ

Poznałem Panią Marię Kuncewiczową pod koniec pięknego lata 1975 r. w czasie spędzania wakacji w Kazimierzu Dolnym — w „Domu Prasy”, mieszczącym się obok willi powszechnie zwanej „Kuncewiczówką”. Poszukując płocianów byłem pewny, że moja wizyta u obecnej Laureatki Nagrody Państwowej w dziedzinie literatury ujawni więcej szczegółów z Jej życia okresu płockiego. Popularyzacja ich jeszcze bardziej zwiąże płocczan z wielką pisarką, mającą tyle sentymentu dla naszego miasta.

Maria Kuncewiczowa była córką Adeliny z Dziubińskich i Józefa Dyonizego Szczepańskiego. Matka — wnuczka po oficerze legionów napoleońskich — była skrzypaczką, kiedyś nawet na popisach szkolnych w Konserwatorium Warszawskim na Tamce akompaniował jej kolega sam Ignacy Paderewski. Ojciec Jej — potomek drobnomieszczańskiej rodziny mazurskiej o bogatych tradycjach patriotycznych — był wnukiem powstańca 1863 r.; ukończył Uniwersytet Petersburski oraz studiował w Szkole Drog Komunikacji w Moskwie. Z dyplomem „kandydata nauk matematycznych” jako autor „kursu elementarnej matematyki wyższej” obrał kierunek pedagogiczny w szkole w Warszawie. Po strajku szkolnym 1905 r., w którym bierze czynny udział, otrzymuje koncesję na otwarcie w Płocku gimnazjum polskiego, przekazanego potem Polskiej Macierzy Szkolnej.

Pobyt Marylki Szczepańskiej w Płocku nie trwał długo, bo tylko trzy lata, ale opuszczając nasz gród w 1909 r. już jako 12-letnia panienka zachowała we wdzięcznej pamięci dość obrazków i faktów, aby po wielu latach pobytu tu za granicą mile je wspominać, przed stawiając nam obraz miasta jakiego nie znałimy.

Najbarwniej w pamięci Marylki zachował się Ogród Kolarzy, mieszczący się na placu gdzie dziś znajduje się boisko sportowe Liceum im. Wł. Jagiełły. Welodrom ten musiał być atrakcyjny, nawet „godny uwielbienia”, jeśli z utęsknieniem całymi godzinami podziwiała go przez dyskretne okienko dyrektorskiego mieszkania przy ul. Królewieckiej (dziś Ośrodek Zdrowia). Marylka wspomina częste loterie fantowe z udziałem orkiestry ze złotymi trąbami czy kort tenisowy, na którym panie w sukniach z trenem i panowie w pasiastych kurtkach podskakiwali za piłkami. W czasie tych figlów seniorów pensjonarki w czarnych pończoszkach strzygły oczkami do sztubaków w mundurkach szkolnych z błyszczącymi guzikami, a rozwrzeszczone dzieci dopełniały obrazu w grze „w farby”. Wydzielony plac tworzył tor zwirowy do jazdy na rowerach pod okiem krzywonogiego instruktora. W święta płocczanie bawili się na festynach w Ogrodzie z gamą konfetti i serpentyn. Wieczorem w kioskach i alejkach



Maria Kuncewicz (fotografia z 1975 r.)

błyszczały lampiony, a na niebie race z pękającymi gwiazdami. Szczytem wrażeń Marusi był kolobieg do niby kosmicznych wlotów... i bolesnych upadków.

Opisany ogród na tym terenie prowadzony przez Antoniego Hejke przetrwał aż do czasów drugiej wojny światowej, stanowiąc miejsce rozrywki dla płocczan, korty tenisowe, pole krikietowe, kregielnia, a zwłaszcza wypożyczalnia rowerów, a w zimie lodowisko stanowiły bazę sportową masowo wykorzystywaną.

Dyrektorstwo Szczepańscy początkowo zamieszkiwali w Płocku przy ul. Więziennej w domu narożnym naprzeciwko poczty (dziś róg ul. Sienkiewicza i 1-go Maja). Marylka zachowała w pamięci wytworne jak na owe czasy tygodniowe kąpiele na środku kuchni w wannie kaźdorazowo przynoszonej ze strychu, spacery za miesięczną kartą wstępu po ogrodach położonych tarasami nad Wisłą, należących do bogatych płockich Żydów — Lilienthala i Rozenberga, czy wyprawy do baszty Dorotki (wieży ciśnień) przy ul. Warszawskiej.

Maria Kuncewiczowa ocenia Płock jako jej cathédrale engloutie...”, że zapadł się on na dno jej pamięci całym ciężarem romańskiego tumu i dźwięczy szklano ile razy pomyśli o pierwszej przyjaźni, pierwszej miłości, pierwszej wióźnie, pierwszej śmierci. Spotykane w życiu obrazy stale kojarzą się jej z ukochanym miastem

dzieciństwa zwiedzając po latach wyspę ptaków w londyńskich ogrodach Kensingtonskich jest olśniona, że taką samą kiedyś wymyśliła na lekcjach matematyki w Płocku; spostrzeżona w Weronie na parapecie okna poduszka „do wyglądania” przypomina jej taką samą jaką używała babcia w Płocku; dzwony w duomo nad Adygą mają takie same brzmienie jak w tumie nad Wisłą; w Baden wspomina wycieczki drożką do lasów w okolicach Płocka, w czasie których niezapomniane Fräulein Helene Goertz czy M-lle Suzanne Belletout szlifowały jej konwersacje tak potem przydatne wśród obcych.

Warto tu wspomnieć o ojcu autorki „Fantomów”, założycielu i dyrektorze I Gimnazjum Polskiego w Płocku, który wiosną 1909 r. objął przewodnictwo Wydziału Pedagogicznego Towarzystwa Naukowego Płockiego. Należy on do świetlanych członków naszego Towarzystwa. Dr Aleksander Maciesza napisał o nim, że „położył bardzo duże zasługi, jako jeden z głównych organizatorów szkoły w najtrudniejszym okresie”, a dr Themerson, że „trudno sobie wyobrazić człowieka, który by więcej umiłowania wlał w kształcenie młodzieży, który by bardziej duszę swą sprzął nierozzerwalnym węzłem z istnieniem, bytem i rozwojem szkoły średniej”.

Marylka Szczepańska uczęszczała od II—IV klasy Żeńskiej Szkoły Udziałowej w Płocku, mieszczącej się wtedy przy ul. Kolegialnej (dziś nr 5). W czasie jej nauki co roku zmieniały się przełożone szkoły — po Wandzie Thunównie w r. 1907 Jadwiga Kotwicka, a od 1908 zostaje dyrektorką niezapomniana Marcelina Rościszewska, która po tym miała uczyć i wychowywać młodzież żeńską przez ćwierć wieku.

Wanda Thunówna przy poparciu nauczyciela Antoniego Millera i Brynkówny narzuciła w wychowaniu dziewcząt bardzo silny kierunek postępowy. Na sesjach rady pedagogicznej uczestniczyli delegaci uczniów i taką delegatką była też uczennica II klasy — 9-letnia Marylka Szczepańska. Stąd wywodzą się zarzuty kanonika Lasockiego pod adresem przełożonej i dyrektora Szczepańskiego o „pajdokracji”, że hołdują oni po rewolucji rządowi dzieci zupełnie nieodpowiedzialnych.



Marylka Szczepańska-Kunciewicz jako pensjonarka (fotografia z roku 1912)

Miło wspominać wizytę u państwa Kunciewiczów urzeczony ich serdecznością i naturalnością. Uroczy dom drewniany na wzgórzu, otoczony zielenią drzew i gamą kwiatów oraz szacunkiem ludzi, tworzy minimumzeum z pamiątek zbieranych po świecie m. in. obrazy Wyczółkowskiego, Topolskiego, Michałaka, Mary Litauer i wielu innych. Mają one już swe przeznaczenie dla Muzeum w Kazimierzu.

Przed dwoma laty państwo Kunciewiczowie, przejeżdżając przez Płock, zatrzymali się w śródmieściu szukając drogich miejsc, które tak związały pamięć Marylki, a więc ul. Więziennej, welodromu, tarasowych ogrodów nad Wisłą... Dziwne uczucie pustki ogarniało zwiedzających, wszystko teraz inaczej... tempora mutantur... Ze starego grodu niewiele pozostało, powstał nowoczesny potężny ośrodek przemysłowy, ale to już nie jest relikwium pamięci.

Pani Maria Kunciewiczowa zapowiedziała swój przyjazd do Płocka w lecie przyszłego roku. Społeczeństwo nasze oraz TNP przywitają ją z należną czcią i sympatią.

ŹRÓDŁA:

1. Ustne przekazy p. Marii Kunciewiczowej.
2. „Fantomy” — Maria Kunciewiczowa. I.W. „Pax” 1972.
3. „Natura” — Maria Kunciewiczowa. I.W. „Pax” 1975.
4. „Wspomnienia” Józefa Dyonizego Szczepańskiego w rękopisie.
5. „Gimnazjum im. Wł. Jagielly w Płocku 1906—1931” — dr Al. Maciesza. Nakł. B-ci Detrychów w Płocku.
6. „Maria Kunciewiczowa” — Stanisław Żak — PiW 1973.